

Bronisław Gubrynowicz

"Pamiętnik", Juliusz Słowacki,
Warszawa 1901 ; "Nieznane listy J.
Sł.", podał Józef Kallenbach,
"Biblioteka warszawska", I, 1902 ;
"Słowacki i Ujejski" ...[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 1/1/4, 491-494

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bo ileż to bezimiennych tworów fantazyi poetyckiej kryje się po wszystkich niemal bibliotekach! Ale jeżeli mamy koniecznie puszczać się na bystre fale domysłów, to sądziłbym, że »Urywek« najstosowniej byłoby uważać za utwór tego, który zdaniem p. Zdziarskiego, był tylko przepisywaczem utworu Mickiewicza, t. j. Goszczyńskiego, z którego wyobrażeniami i stylem zupełnie da się pogodzić. Przemawiałaby za tem i trudność przypuszczenia, żeby poeta tej miary, co Goszczyński, bez ważnego powodu przepisywał czyjekolwiek utwory. Natomiast nie silę się nawet na domysł, kto mógł być autorem »piosnki obozowej« — równie mało zyskalibyśmy na tej wiadomości, jak mało stracimy na jej braku, w każdym razie twórcy jej trzeba szukać między wierszokletami, a nie między największymi poetami.

Tak więc z pomiędzy pięciu utworów, których autorstwo przypisywano największemu naszemu poecie, jeden wyszedł z pod pióra Garczyńskiego, drugi Witwickiego, trzeci Goreckiego, czwarty najprawdopodobniej Goszczyńskiego — a żaden z pewnością nie jest dziełem Mickiewicza. Czyż wobec takiego wyniku nie byłoby lepiej zaniechać podobnych przypuszczeń, lub opierać je na pewniejszych podstawach? Czyż nie szkoda energii, zużytej na takie daremne młócenie słomy, kiedy tyle piekących kwestyi naukowych jest do rozwikłania, a tyle upokarzających luk do zapełnienia? Czy nie jest to dziwne i anormalne, że podczas, gdy całe stopy przystępnych dla wszystkich autografów np. Słowackiego, daremnie oczekują ogłoszenia, krytycy nasi starają się koniecznie powiększyć spuściznę Mickiewicza o wiersze przeważnie liche i mogące mu często przynieść ujmę? Jakkolwiek zaś ocenimy takie usiłowania, jednego musimy domagać się od nich stanowczo: większej ostrożności i większej znajomości rzeczy.

Tadeusz Pini.

Słowacki Juliusz, Pamiętnik, ogłosił dr. Henryk Biegeleisen. Warszawa, 1901. — Nieznane listy J. Sł. podał Józef Kallenbach (Biblioteka warszawska, 1902. I.). — Méyet Leopold, Słowacki i Ujejski. (Gazeta lwowska 1901. nr. 288—90). — Méyet L. Słowacki o Anhellim (Gazeta lwowska 1902. nr. 119—122.). Wilkosz Jan, Przegląd pism pośmiertnych J. Słowackiego (I. Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimnazjum IV. w Krakowie za r. do r. 1842. 1902.). — Hahn Wiktor, Bibliografia o Juliuszu Słowackim za rok 1899. Lwów, 1901.

Rękopiśmienna spuścizna poetycka Słowackiego do tej pory nie jest jeszcze w zupełności wyczerpana; prof. Małeckie w znanej powszechnie edycyi pism pośmiertnych, nie pomieścił całego szeregu drobnych poezyi, dalej urywków i pierwszych rzutów większych poematów, wreszcie notat i zapisków ręką Słowackiego skreślonych. Wydobywanie więc »ineditów« jest rzeczą pożyteczną, ale czynić to należy sumiennie i sta-

rannie; niestety dzieje się inaczej a jaskrawy przykład przynosi wydanie pamiętnika poety, dokonane przez dr. Biegeleisena.

Pamiętnik ten — a nazwaćby go raczej należało raptularzem — stanowi jedno z najważniejszych źródeł pomocnych przy ocenie twórczości poetyckiej Słowackiego z ostatnich lat jego życia; pisany między rokiem 1843 a 1848, zawiera poezye, listy, kazania, luźne myśli i wrażenia, wypisy z dzieł i gazet, adresy rozmaitych osób, rachunki księgarskie ¹⁾ — wszystko notowane pospiesznie i bezładnie. Przy wydawaniu więc nie można przedrukować całego tekstu pamiętnika niewolniczo, lecz trzeba rozłożyć na działły, osobno zebrać poezye, — jest ich w pamiętniku 47, z tych 11 wydrukował Małeckci, inne wydali Rychter i Biegeleisen, — osobno zestawień notatki i zapiski Słowackiego, wiążące się ideowo przeważnie z »Królem duchem«, wydzielić zaś w związanej grupie rozmaite wypisy, stanowiące studia przedwstępne do dramatów historycznych i traktatów mistycznych; dopiero z uporządkowanego krytycznie materiału korzystaćby można przy badaniach naukowych nad Słowackim. P. Biegeleisen jednak ułatwił sobie pracę, przedrukował bowiem swój dawny artykuł ²⁾, dodał do niego, jakby na okrasę, nieco wyjątków z pamiętnika, częściowo w całości, częściowo w streszczeniu, — przeważnie błędnie, — i wydanie już było gotowe; dla naukowych studyów jest ono bezpożyteczne.

Równorzędnie z publikowaniem niedrukowanych pism Słowackiego postępuje również naprzód wydawanie nieznanych jego listów; najgorliwszym pracownikiem na tem polu jest p. Leopold Méyet, najcenniejszy jednak przyczynek przyniósł prof. Kallenbach. Zналиśmy do tej pory cztery listy twórcy »Balladyny« do autora »Trzech psalmów«, tekst ich jednak — pierwodruk ukazał się w »Warcie« w l. 1879 i 1881. -- nie jest zbyt poprawny; p. Kallenbach podaje teraz dwa listy nieznanne — oba z r. 1846. — trzeci zaś, również z r. 1846 (d. 12 stycznia), przedrukowuje w poprawniejszym i uzupełnionym tekście. Treść ich najlepiej charakteryzuje sam Krasiński, kiedy pisząc do St. Małachowskiego dnia 3 lutego t. r. wyraża się temi słowy: »piękny i głęboko rozumny list był, w którym pod symbolicznymi upostaciowaniami pisał Słowacki to samo mniej więcej, co wiek nasz cały myśli lub pisze, czyli to, co się w jego wnętrzach wyrabia i ma kiedyś w kształt się ubrać, w czyn wybuchnąć«; z powodu drugiego zaś listu, donosi Krasiński Małachowskiemu (Nicea, Popielec 1846) »dziwny stan (Słowackiego) umysłu, najwyższe tam prawdy dziki kształt przyoblekły«. Otóż zaznaczyć należy, iż sformułowanie najlepsze »najwyższych tych prawd« — wyznawanych ówczesnie tak gorąco przez Słowackiego — przynoszą właśnie te listy; o odpowiedziach Krasińskiego -- zagięły one niestety — po-

¹⁾ Krótką treść pamiętnika i wskazówek, w których czasopismach urywki z niego były drukowane, podał dr Biegeleisen w artykule: Autografy J. Słowackiego z ostatnich lat jego życia«. (Wiadomości bibliograficzne. Warszawa, 1884. str. 256—7).

²⁾ Z pamiętnika Juliusza Słowackiego. (Przewodnik naukowy i literacki. Lwów. 1884 I).

dać mogę z niedrukowanego autografu zapiskę Słowackiego: »miałem w lutym list od Zygmunta, z bolem odczytuję jego słowa«.

P. Méyétowi winniśmy wdzięczność za wydobycie z ukrycia dwóch nieznanych listów Słowackiego, pierwszy z nich pisany do Ujejskiego w r. 1848 w dzień Bożego Narodzenia, drugi zaś do Gaszyńskiego o »Anhellim«, skreślony w r. 1839 dnia 22 maja; oba listy wydane nader starannie. Naprzód słów kilka o pierwszym. Stosunek przyjacielski poetów otaczała czas dłuższy jakaś legendowa aureola, piętno mu nadawał wiersz: »Ojczyzna twoja święta kochanka«, dedykowany twórcy »Chorału«, stwierdzenie jednak ścisłego braterstwa ich ducha i dążeń wspólnych miał przynieść dopiero list Słowackiego do Ujejskiego, trojskliwie przez ostatniego aż do skonu przed okiem ludzkiem ukrywany. Tymczasem list ów, pełen rojeń messyańskich i technii mistycznych, daje słów kilka pochlebnych dla młodego poety: »bo Cię w duchu moim mam za wysokie światło, które za mgłami nikać nie powinno, ale rozweselić się ma i stać się różową pochodnią, oświecicielką tych stron, w których teraz zamieszkałeś«, lecz o braterstwie ducha nie świadczy; zawarte w nim wezwanie do pracy dla sprawy świętej ducha nie schodzi w latach owych ani na chwilę z ust Słowackiego. Legenda więc przysnąć musi, koroną stosunku pozostanie wiersz, list zaś stanowić będzie komentarz zbyt techniczny. O wiele ciekawszym jest list Słowackiego do Gaszyńskiego; znaną rzeczą było, iż Gaszyński przetłumaczył Anhellego na język francuski, przekład jednak nie ukazał się w druku, rękopis zaś zaginął, dzięki jednak tłumaczowi otrzymujemy teraz cenny komentarz do »Anhellego«; a poemat — zdaniem samego twórcy — potrzebuje komentarza jak Dante, albowiem pisany jest umyślnie zwięzłe i z wielką ekonomią detaliów. Uwagi podane w liście, objaśniają, iż ksiądz w rozdziale VII. historyczną jest osobą, iż biskup — to Kasper Cieciszewski, prorok w kopalni — może Zan, może książe Jabłonowski, niewiasta, która z mężem swoim cierpi za serce człowieka — to księżna Trubecka, biskup w rozdziale XI. — to Krasiński; rozdział X. — jest spoetyzowaniem kłótni emigracyi, trzy litery ogniste na chorągwi rycerza należy objaśnić domysłem, iż oznaczają lud, o Eloę odesłać trzeba do Alfreda de Vigny, »ale — dodaje poeta — Eloë ta może jest pod zastoną poetyczną dawną jaką kochanką poety«. Wskazówki powyższe Słowackiego nie rozstrzygają sporów co do idei przewodniej poematu, jednak na genezę jego rzucają światło pełniejsze; dają zaś w pierwszym rzędzie klasyczny przykład, z jakim to mistrzostwem twórca »Anhellego« wysnuwał z drobnych faktów historycznych głębokie symbole poetyckie.

Krytyczną literaturę o Słowackim pragnął wzbogacić p. Jan Wilkosz i wydrukował rozprawkę p. t.: »Przegląd pism pośmiertnych J. Słowackiego do r. 1842«; przed laty trzydziestu kilku praca taka mogła być pożyteczną i przyczynić się do rozpowszechnienia znajomości dzieł poety, dzisiaj jednak czas dla niej spóźniony. Dzisiaj już pisać nie wolno, iż z »okresu genewskiego znany jest nam ale tylko z tytułu, dramat, osnuty na wspomnieniach z młodości: Wallas, którego bohater miał być jakimś olbrzymem, co lasy wali« (str. 7.), iż Słowackiego podróży

na Wschód przeszkadzały czas długi w pierwszym rzędzie trudności materyalne, powtórę trudność w otrzymaniu paszportu (str. 14) itd. itd.; zdania podobne świadczą niezbicie, że dla autora nie istnieją wcale nowsze studia nad poezją i życiem Słowackiego. Oprócz tego niech mi wolno będzie skromną jeszcze uczynić uwagę; oto przy podawaniu treści wielkich dzieł poetyckich nie wypada chyba pisać, iż »Horsztyńskiemu w zamachu samobójczym przeszkadza jego metresa Maryna«, (str. 11), dalej zaś nie wypada konstruować zdań np. takich: »W zakończeniu dramatu (Niepoprawni) przeciwstawił poeta poetycznym uniesieniom Fantazego i sielankowej bezinteresowności Idalii gburowatość i nieogładę Czerkiesa, który swem samobójstwem, jakkolwiek w dramacie powyższym nieuzasadnionem, ratuje od śmierci cywilizowanego hr. Fantazego a swemu ulubionemu Janowi przychodzi z pomocą materyalną; dziwić się tylko można, że ten sam Jan szlachetny i gorącą miłością ojczyznę kochający patriota, przyjmuje z jego rąk zasilek pieniężny, w rozmaity sposób przez Majora uzbierany, który odrzucił ofiarę Idalii, kiedy sama narzucała mu się z nią w przystępie uwielbienia dla jego stałości, a zarazem szacunku dla jego patriotyzmu« (str. 40). Przykładów nie mnożę, dodaję jedynie, iż zamiar autora mógł być najszlachetniejszy, ale siły nie dopisały.

Słów kilka uznania należy się żmudnej pracy bibliograficznej dr. W. Hahna. Ciekawe wnioski wysnuć z niej można; pięćdziesiąta rocznica zgonu Juliusza zaskoczyła społeczeństwo polskie prawie nieprzygotowane, a mimo to nie przeszła bez trwałego śladu: stanął pierwszy pomnik poety w Miłostawiu, zebrane zaś razem głosy prasy polskiej zaświadczyły dowodnie, jak szerokie kręgi objął dzisiaj kult dla poezji Słowackiego. Obysmy teraz jak najprędzej doczekać się mogli wydania krytycznego wszystkich dzieł poety.

Bronisław Gubrynowicz.

Hoesick Ferdynand, Sienkiewicz jako feljetonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa. (1873—1883). Warszawa, 1902. str VI, + 409.

Komu lektura Sienkiewicza dostarczyła rokoszy estetycznej, komu była pociechą duszy i promieniem światła w szarej promroce życia, ten niezawodnie byłby rad, gdyby mu dano kilkanaście godzin rozmowy z autorem Trylogii, — rozmowy o rzeczach, dziełach i ludziach z dziedziny sztuki i literatury. Taką właśnie biesiadą przyjacielską — artystyczną i literacką są te »zapomniane kartki«, i za nie należy się p. Hoesickowi wdzięczność. Książka zawiera następujące działy: Feljtony w Gazecie polskiej (1873—1875). Życie i obyczaje Warszawy (1873—1875). Mięszaniny literacko-artystyczne w Niwie (1879—1881). Malarstwo i rzeźba (1873—1883). Kroniki tygodniowe i feljtony w Słowie (1882—1883); obejmuje tedy lata 1873—1883 z wyłączeniem trzechlecia, spędzonego w Ameryce, ponieważ jednak z tego okresu mamy już Listy z Ameryki, zatem wydawnictwo p.